Rok I. W Nowym Sączu, dnia 1. września 1900. Nr. 11.

Prenumerata wynosi:
rocznie 8 K
półrocz. 4 „
kwartal. 2 „
Nr. pojedynczy kosztuje 40 halerzy.

# Gazeta pocztowa

Pismo poświęcone sprawom poczt i ich funkcyonaryuszy.
Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Reklamacye uwzględnia się do dni 10.
Manuskryptów nie zwraca się, lecz bywają niszczone.
Cena Ogłoszeń: wynosi: 10 halerzy od wiersza drobnym drukiem.

Pismo redaguje Komitet. Adres: **Redakcya i Administracya „Gazety pocztowej“ w Nowym Sączu.**

**My, rzesze inteligentne żądamy sześciogodzinnego dnia pracy biurowej!**

## Słowo przed zgromadzeniem.

Dnia 6-go października b. r. zbiera się we Lwowie doroczne walne zgromadzenie stowarzyszenia pocztmistrzów, ekspedytorów i ekspedyentów Galicyi i Bukowiny pod przewodnictwem p. Izydora Kowalewskiego pocztmistrza z Rohatyna. Zgromadzenie takie z natury rzeczy powinno być uzewnętrznionym wyrazem zawodowej organizacyi, a w chwili takiej jak obecna znamiennym manifestem solidarności członków, stworzonej potrzebą wspólnej, zbiorowej pracy.

Mówimy: »*powinno być*«, jednak czujemy i widzimy *że tak nie jest*, i tak *nie będzie*. Jak w poprzednich latach tak i obecne zgromadzenie złożone *z kilkunastu* lub *co najwyżej kilkudziesięciu* uczestników, robić będzie wrażenie stypy pogrzebowej a nazwa »*walne*« zakrawa raczej na ironię jak na prawdę, podobnie jak cały szumny tytuł stowarzyszenia, mającego obejmować pocztmistrzów, ekspedyentów i ekspedytorów *aż dwóch krajów koronnych* a liczącego rzeczywistych członków *niespełna setkę*. Taki zjazd nie podnosi ducha, nie wzmacnia zapału, ale owszem zniechęca i osłabia i zbiera się chyba na to, by wobec swych członków być objawem stagnacyi, marazmu, zaniku.

I istotnie zgromadzenie nie będzie czem innem jak faktycznym dowodem chylenia się całego Towarzystwa do upadku. Bodaj bylibyśmy fałszywymi prorokami, ale na podstawie otrzymanych z całego kraju listów, które są zbiorową opinią pocztowców o jedynem dotąd w kraju zawodowem stowarzyszeniu, innego sądu wydać nie można.

Czemże się więc to dzieje, że funkcyonaryusze pocztowi ignorują własne stowarzyszenie, że czują do niego i objawiają wcale niedwuznacznie nieufność, że z dwóch krajów koronnych zaledwie taka garstka zaliczyła się w poczet jego członków, co wzbudza ogólną w ich szeregach apatyę, usuwanie się i zniechęcenie? Czyż nam już jest tak dobrze, że nie odczuwamy potrzeby pracy nad zmianą naszych służbowych stosunków, co jest jednym z celów stowarzyszenia, czyż nie wierzymy w skuteczność samopomocy i samoobrony wobec gnębiących nas czynników, czyż zagasła już dla nas idea solidarności, która wszystkim innym zawodom statecznie przyświeca i jest bodźcem dodatniej działalności dla dobra całego stanu?

Nie, tak źle nie jest jeszcze. Tli dotąd wśród mnogich zastępów pracowników na niwie pocztowej iskra szczerego zapału, żyje chęć gorącej pracy, tkwi przekonanie zawodowej i koleżeńskiej łączności, czego dowodem choćby solidarne skupienie się około naszego organu, — apatya nasza zwraca się tylko ku tym czynnikom, które *wbrew swym obowiązkom i swemu powołaniu nic na korzyć naszego zawodu nie zrobiły, opuściły ręce wówczas, gdy najenergiczniej trzeba było pracować, nadużywając naszego zaufania zaprzepaściły wprost nasze najżywotniejsze interesa.*

Że galicyjskie Towarzystwo pocztmistrzów stoi, dziś przynajmniej, w rzędzie tych czynników, o tem niema dwóch zdań. Uprawniają nas do tego sądu otrzymywane z całego kraju komunikaty i choćby powierzchowny rzut oka na działalność stowarzyszenia, równającą się w ostatnim czasie... *wielkiemu zeru.*

Była niedawno przełomowa chwila, w której na szali ważyły się nasze losy, i od solidarnej akcyi zależała znaczna poprawa naszego bytu, — a przecież prowodyrzy stowarzyszenia ani słówkiem nie przyczynili się do jej poparcia, owszem w wielu wypadkach jej przeszkadzali. Faktem jest, że rząd był skłonnym *do przyznania nam wyższych dotacyj* niż określono ostatnią organizacyą, ale nie było skutecznego i stałego poparcia, więc sprawa wręcz przeciwny przybrała obrót. Tam gdzie od rządu trzeba coś utargować, nie można iść z nim ręka w rękę, ale przyłączyć się do szlachetnej opozycyi i walczyć z godnością o całość przyznanych nam ustawą zasadniczą praw i prerogatyw. Takie stanowisko powinno dawno było już zająć stowarzyszenie galic. pocztmistrzów, to była jedyna droga do odzyskania utraconego zaufania członków i pomnożenia ich topniejących szeregów. Wydział jednak tendencyjnie drogi tej trzymać się nie chciał. Z biegiem czasu stał się niejako *filią rządową, organem wykonawczym Dyrekcyi* a treść dorocznych zgromadzeń ograniczyła się wyłącznie do wyrażania hołdu jej przedstawicielom, do akceptowania bezmyślnie i chwalenia wszystkiego, co do stosunków służbowych narzucono nam z góry.— Wobec tego dziwić się nie można, że stowarzyszenie chylić się musi do upadku a walne zgromadzenia dziś już zaanimować nikogo nie potrafią.

A jednak odczuwając ogólną potrzebę zawodowej łączności i wierząc silnie, że tylko zbiorowymi siłami coś pomyślnego zdziałać można, nie mamy wcale zamiaru burzyć tego, co z takim trudem wznieść zdołano, pragniemy tylko w zamierające Towarzystwo wlać nowe życie i podnieść je do wysokości tego zadania, na którem oddawna stać powinno. Towarzystwo owiane tradycyą blisko trzydziestoletniego istnienia, godne jest lepszej przyszłości, stwórzmy więc w własnem łonie siłę, którąby ją ziścić mogła.

*Hasło reformy* i to reformy *gruntownej* jest dziś więc pierwszym postulatem naszego działania. Nie obejdzie się tu bez przykrego wycinania bolesnych ran, bez surowej krytyki dotychczasowej działalności wydziału stowarzyszenia, ale inaczej przywrócenie zdrowia jest niemożebnem. W tej też myśli nawoływaliśmy i dziś jeszcze nawołujemy szczerych zwolenników reformy do wzięcia udziału w zgromadzeniu i spowodowanie dyskusyi, któraby miała na celu odrodzenie towarzystwa, jak również o nadsyłanie na ręce prezesa wniosków zmierzających do zmiany statutu (przestarzałego i nieodpowiadającego dzisiejszym stosunkom), stanowiska zarządu wobec ruchu naszych kolegów z Czech, Moraw i Styryi, poglądu na organizacyę itd. Pożądanemi są również interpelacye odnośnie do sprawozdań z czynności stowarzyszenia, zakresu działania wydziału, zwoływania walnych zgromadzeń itp.

Wiadomą powszechnie jest rzeczą, że działalność danego stowarzyszenia zawisłą jest w pierszej linii od osób zajmujących w kierownictwie naczelne miejsce, przeto baczną należy zwrócić uwagę *na wybory do Zarządu Towarzystwa.* Przecież od nas zależy powierzenie nawy Towarzystwa w ręce osób godnych i zasłużonych, miłujących prawdę i postęp, dających rękojmię gorliwej a dla dobra ogółu skierowanej pracy. Każdy w swojem własnem otoczeniu zna zapewne kilka takich osób, na nie niech więc odda swój głos według własnego przekonania a nie narzuconej opinii. Przedewszystkiem pożądaną jest rzeczą, by do Wydziału weszły siły młode, *chętne do pracy*, umiejące na ołtarzu publicznym składać ofiarę z własnych osobistych dążeń i aspiracyj.

Aby przyjaciołom naszym a członkom Stowarzyszenia ułatwić oryentowanie się w wyborach, zestawiliśmy na podstawie informacyj z całego kraju listę kandydatów do Zarządu, którą do dzisiejszego numeru dołączamy, prosząc o głosowanie na takową. Podstawą ułożenia listy było dla nas moralne przeświadczenie o prawości charakteru kandydatów, fachowej znajomości wewnętrznych spraw Towarzystwa i potrzeb całego stanu pocztowego. Nadto wstawiliśmy dwóch ekspedytorów i ekspedyentów i jedną kobietę, bo jest rzeczą słuszną i godziwą, by na tak liczny personal pocztowy tak ekspedytorzy jak i kobiety pracujące w zawodzie pocztowym miały swoich przedstawicieli.

Powtarzamy wreszcie na zakończenie, że opinii naszej *stanowczo* nikomu *narzucać nie mamy zamiaru.* Lista nasza jest jak gdyby wskazówką oryentowania się przy wyborach; gdy kto zna osoby godniejsze, może je wpisać, przekreśliwszy niepożądane, może również zmienić kogoś z wydziałowych na zastępcę i odwrotnie — niech się jednak w każdym razie trzyma uwag przez nas wskazanych! Byłoby jednak bardzo pożądanem, by dla uniknięcia niekorzystnego rozbicia głosów, wszyscy życzliwi nam Koledzy i Koleżanki *głosowali jednozgodnie!*

# Korespondencye z kraju.

Odnośnie do walnego zgromadzenia otrzymaliśmy z kraju mnóstwo pism, z których najważniejsze ze względu na doniosłość ogólnych uwag zamieszczamy;

Na dzień 6. października zapowiedziało Stowarzyszenie galicyjskich pocztmistrzów zgromadzenie we Lwowie z żądaniem nadsyłania samodzielnych wniosków na ręce p. Kowalewskiego i to wyraźnie po dzień 2. października. Zapowiedź ta nie jest bez *ale*, jest to bowiem oddawna praktykowany sposób zbierania cudzych wiadomości w celu przedłożenia ich odpowiedniej komisyi tj. władzy umiejącej dla niekorzystnych dla niej wniosków wyszukać na czas środki zaradcze czyli uśmierzające.

Z tego to powodu zwykł p. Kowalewski zawsze na dwa dni przed zgromadzeniem z pliką wniosków wybierać się do Lwowa. — Dzisiaj jednak stosunki nasze wymagają zupełnie otwartego wypowiedzenia myśli, bez hamulca na ustach, bo właśnie odnośne władze powinny wiedzieć i raz bez ogródek usłyszeć co nas boli.

Instytucya taka, jaką jest Stowarzyszenie pocztmistrzów i ekspedytorów reprezentujące kilka tysięcy kolegów, nie powinno się obawiać by ją za wnioski poprzód nie przedłożone miano sekować. Obywatelom państwa wolno wypowiadać wobec rządowych władz swoje uprawnione żądania i władze wysłuchać ich muszą, bo przecież władze są dla obywateli a nie przeciwnie. Tak i my jesteśmy obywatelami a nadto wspólnie z urzędnikami państwowymi, którzy w ciałach ustawodawczych mają swoich zastępców, tworzymy machinę pocztową w Austryi. Niech więc mamy uprawnionych zastępców przynajmniej w własnem stowarzyszeniu!

Przy zbliżających się wyborach na członków wydziału naszego Stowarzyszenia apelujemy do serc Kolegów wyborców i wnioskodawców, by swe myśli i głosy wypowiadali i oddawali bez wachania się i z korzyścią dla ogółu a do Wydziału powoływali kolegów śmiałych, energicznych i niezachwianych w zasadach dla wspólnej sprawy.

Kto przyjechać nie może, niech prześle pełnomocnictwo koledze mającemu w zgromadzeniu uczestniczyć, albo na ręce redakcyi naszej gazety, która je wręczy swemu sprawozdawcy.

Tylko nie zasypiać sprawy i działać energicznie!

*K. S.*

Oprócz powyższego pisma otrzymujemy następującą

## Odezwę:

W myśl komunikatu obecnego prezesa stowarzyszenia galicyjskich pocztmistrzów, odbędzie się dnia 6/10 br. we Lwowie doroczne walne zgromadzenie członków tegoż stowarzyszenia, na którem jak widzimy z porządku dziennego ma się odbyć i wybór nowego wydziału.

Chyba zbytecznem byłoby dowodzić, jak ważną sprawą jest dla nas wybór nowego wydziału, przeto koledzy zastanówmy się kogo wybrać, aby sprawa nasza nie musiała z konieczności chromać i nadal.

Przedewszystkiem potrzeba wziąść pod rozwagę okoliczność, że oprócz zdolności fachowych i w ogóle umysłowych, potrzebna jest członkom wydziałowym odwaga cywilna, którą owiani mogliby wypowiadać otwarcie nasze potrzeby tudzież wyłuszczać sposoby poprawienia naszych opłakanych stosunków służbowych, tam gdzie należy. — Ze wszystkich kolegów naszych znanych ze swej ruchliwości około wspólnej pracy najwięcej okazali życia i cywilnej odwagi *wiecownicy tarnowscy*, nie szczędząc nawet na poparcie swych zamiarów grosza i dając impuls do powstania fachowego organu. Otóż Koledzy, w imieniu wielu proszę, byśmy w dobrze zrozumianym interesie własnym, z nich stworzyli nowy wydział i to bez względu na to, czy oni będą obecni na zgromadzeniu lub nie.

Jako najbardziej pożądanego, którego na pierwszym godziłoby się położyć miejscu, pozwalam sobie wymienić kolegę *Stanisława Kaniowskiego* ze Starego Sącza, następnie *Jana Jaworskiego* z Siedliszowic i Biesiadeckiego z Rudek, (zapewne: Bienieckiego, P. R.), którzy przy znanej energii i poświęceniu dla dobra ogółu oddaliby świetne usługi sprawie koleżeńskiej wszedłszy w skład wydziału. *)

Stawianiem mej propozycyi nie mam wcale zamiaru ubliżyć albo potępić obecnych członków Wydziału, mówię bowiem zupełnie bezstronnie. Czasy się jednak zmieniają a ludzie z nimi. Toż i Wy koledzy byliście dobrzy na swój czas. Mieliście zasługi, ale one należą już do przeszłości! Teraz, gdy przyszła sprawa organizacyi, gdy nastało rozporządzenie c. k. ministerstwa handlu wzywające wszystkich funkcyonaryuszy III kl. od 1—3 stopnia do należenia do związku pensyjnego, trzeba będzie przedkładać i poruszać wiele spraw, do których możecie nie mieć ochoty i których poruszać wam nie wypada zgodnie z działalnością przeszłości.

Ustąpcie zatem bez najmniejszego żalu miejsca ludziom takim, którzy godnie was zastąpią i jako świeże siły z pożytkiem pracować będą. Zróbcie to, choćby z poczucia obowiązku dla dobra publicznego.

*Stary pocztmistrz.*

---

*) W liście sporządzonej Przez Redakcyę umieściliśmy powyższe nazwiska proponowanych pp. Kolegów. (P. R.)

## Nasze konieczne żądania.

Ogłaszano już kilkakrotnie w swoim czasie, że reorganizacya poczt nieeraryalnych i złączonego z nimi personalu będzie stopniowo postępować.

Przyczyną tego ślimaczego postępowania — miał być ciągły brak funduszów — i twierdzenie ministra skarbu, że dla utrzymania równowagi w budżecie państwowym nie może pozwalać na żadne większe wydatki. Dlaczego jednak najdłużej ten brak funduszów miały i mają odczuwać właśnie poczty nieeraryalne, to już chyba »*Amtsgeheimniss*«. Nareszcie ciągłe nawoływania publiczne, groza podań aż do Tronu zmusiły ministra skarbu, aby otworzył woreczek państwowy i z powiększonych, przez podwyższenie opłat pocztowych dochodów raczył »część« udzielić na reorganizacyę.

Nastąpiła więc oczekiwana tyle lat chwila reorganizacyi.

Według stanowiących ją przepisów właściwa pensya pocztmistrza, która mu na czysto przypada, wacha się według stopni i klas pomiędzy 1400 a 2400 koron. Każdy więc musi przyznać, że jest to wynagrodzenie stanowczo za małe za tak wyczerpującą pracę i odpowiedzialność jakie wkładają na pocztmistrza obowiązki urzędu.

Przedewszystkiem co do samych przepisów prawnych, nie możemy żadną miarą pogodzić się z wymaganiem różnorakiej odpowiedzialności pocztmistrza.

Już bardzo bezpodstawną jest nałożona na poczmistrza jako naczelnika poczty, odpowiedzialność za służbę pocztową t. j. listonoszy, posłańców i pocztylionów.

Zdarzy się wypadek kradzieży, jak to miało miejsce w Padwi), naruszenia listu, zagubienia itp. pocztmistrz nic o tem nie wie, bo wiedzieć nie może, co tam z materyałem pocztowym robi posłaniec lub pocztylion wysłany do pociągu lub listonosz z doręczaniem, a potem płać za to i odpowiadaj.

O ile w tym wypadku możeby się znalazło pewne usprawiedliwienie, mianowicie, że pocztmistrz przyjmując tego lub owego sługę sam osądzić może, czy mu można zaufać i sam go mianuje listonoszem, pocztylionem itp. a więc niejako moralnie za to odpowiada — natomiast odpowiedzialność za ekspedytora lub administratora jest wprost bezsensowną. — Przecież pocztmistrz przyjmując ekspedytora, — przyjmuje go na podstawie wydanego przez Dyrekcyą dekretu, i na tegoż podstawie musi go uznać jak swego kolegę, bo ostatecznie tak jest i pocztmistrz ten sam egzamin zdawał co i ekspedytor — przyjmuje go wreszcie do pomocy dlatego, że widocznie sam pracy podołać nie jest w stanie — więc ekspedytor na równi z pocztmistrzem pracuje, musi mieć tem samem do czynienia z kasą główną, markową, listami pieniężnymi itp. W tych czynnościach pocztmistrz absolutnie kontrolować go ani patrzeć mu na ręce nie może, bo po 1) jest to obrażającem, i każdy z ekspedytorów, gdyby coś podobnego spostrzegł, za pierwszym razem (jeśli miałby tylko trochę ambicyi) powinienby pocztmistrzowi coś niebardzo przyjemnego powiedzieć i za miejsce zaraz podziękować — a po 2) jest to niemożliwem, bo pocztmistrz na to nie ma czasu —

## Manipulantka.

Przełożył z ruskiego G. K-i.

(Ciąg dalszy).

Pan Temnicki był przyjacielem nieboszczyka i na śmiertelnej pościeli przyrzekł mu, zaopiekować się biedną, jedyną sierotą. Był pensyonowanym urzędnikiem, liczył 65 lat, miał żonę o 5 lat od siebie starszą i głuchą jak pień, i jednego syna, który skończył we Wiedniu medycynę i praktykował przy tamtejszej klinice.

Pan Temnicki był sobie — jak to mówią — wesoły staruszek — łysy — z ogromnym wąsem i krzaczastymi brwiami — o rumianych jeszcze policzkach, ustach, zawsze złożonych jakby do uśmiechu, małych i tłuszczem zalewających się oczach, i wyglądał przy swej żonie — jak jej syn — młodszy od niej co najmniej o 20 lat. Żył ze szczupłej pensyi skromnie, ale czas upływał mu mile. Cały dzień siedział w swym gabinecie, palił fajkę i czytał gazety a wieczorem szedł do kasyna, skąd wracał przed dziesiątą, aby nie płacić »szpery«. W kasynie miał ustaloną sławę humorysty i wesołymi facecyami bawił nieraz całe towarzystwo. W domu, przy śniadaniu lub obiedzie cały czas wolny od przeżuwania zapełniał gadaniną, łagodną, monotonną i usypiającą — nie zważając czy otoczenie go słucha, czy nie.

Pół roku żyła już Celina u państwa Temnickich, dzień na dzień słuchając monotonnego gdakania pana domu i spoglądając na jego dwuznaczne uśmiechy. Z początku bawiła ją gawęda nudziarza, ale wkońcu znudziła i zniechęciła. Próbowała nieraz sprzeczać się z p. Temnickim, ale to było rzeczą niemożliwą; stary nudziarz przyjmował bowiem wszystko z dobrodusznym uśmiechem, jakby wybryki małego rozpieszczonego dziecka. Ponieważ zaś pan Temnicki nie wykraczał nigdy poza granice swej dobrodusznej żartobliwości, i niepozwalał sobie niczego, coby obrażało jej skromność, Alina czuła się przy nim spokojną. Ochraniała ją także żałoba, którą no-

i mając chodzić za ekspedytorem i każdy przyjęty wartościowy list, pakiet, przekaz itp. od niego odbierać i każdy przekaz sam wypłacać i list wydawać — nie potrzebowałby trzymać ekspedytora, lecz sam wszystko robił.

A niestety wiemy z doświadczenia bardzo dobrze, jak to łatwo uzyskać u naszych władz dodatek na pomoc (ma się rozumieć są »niektóre« wyjątki). Pewnie tam gdzie oprócz pocztmistrza już dla trzech prawie sił znalazłoby się roboty, raczy ministerym czy dyrekcya dać pauszalia na *jednego* ekspędytora! A tam *gdzie dwie siły są konieczne*,latami się o dodatek doprosić nie można.

Mamy zresztą dowód potrzeby pomnożenia sił zaraz przy zeraryzowaniu urzędu prowincyonalnego.

W takim urzędzie, gdzie przez lata harował pocztmistrz z jednym ekspedytorem i ledwo jednego mógł utrzymać listonosza, w razie zeraryzowania przychodzi najmniej 5 urzędników, woźny, 2 listonoszów i t. d. i wszyscy mają co robić.

Gdy jest więc aż nadto widocznem, że pocztmistrz nie jest w stanie kontrolować ekspedytora — dlaczegóż ma za niego odpowiadać?

Tak pocztmistrz jak i ekspedytor w przydzielonych działach pracują samodzielnie — niechże więc każdy sam za siebie odpowiada.

Ale mamy jeszcze piękniejszy kwiatek:

Każdy pocztmistrz może dostać urlop i to aż do 4-ch tygodni płatny ze strony Dyrekcyi.

Więc po otrzymaniu urlopu i przybyciu administratora za zezwoleniem i wiedzą dyrekcyi pocztmistrz oddaje urząd w zupełnym porządku i może sobie np. w celu podreperowania zdrowia na pewien czas wyjechać. Myślałby zatem niejeden: »przez czas kuracyi ma pocztmistrz wolną głowę, nie potrzebuje się o pocztę trapić, niech się tam dzieje co chce« — tymczasem, pardon, tak każdy trzeźwo myślący człowiek musi sądzić, bo wszędzie pod słońcem we wszystkich możliwych urzędach — nigdy urzędnik na urlopie za urząd nie odpowiada i odpowiadać nie może.

Jakżeby jednak różnił się »biały murzyn«— pocztmistrz od wszystkich urzędników? Należało więc i tu wpakować dziwoląg nad dziwołągi i powiedzieć, że: *pocztmistrz odpowiada nawet w czasie urlopu za administratora!!*

Słyszane to rzeczy? Więc ty kuruj się, ale drżyj każdej chwili co tam z urzędem się dzieje? Żeś urząd przedtem prowadził wzorowo, żeś go w największym porządku oddał, że masz urlop w kieszeni — to wszystko nic nie znaczy. Jakakolwiek wyniknie szkoda na rzecz skarbu państwa *podczas twej urlopowanej nieobecności*, ty za to odpowiadasz!

Co na to powie każdy niepocztowiec i jak nazwie takie postępowanie i takie przepisy?

Wspaniałomyślnie natomtast już za administracyę nie odpowiada pocztmistrz — jeśli została administracya z urzędu zaprowadzoną tj. jeśli pocztmistrz został zasuspendowany! Czyż to nie pociecha? Jak cię oddalają boś coś przeskrobał, to tyle się zemścisz, że teraz musi już dyrekcya za administratora odpowiadać!! To jest najważniejsza i najbardziej piekącą kwestya, związana z żądaniem przepisów, stósownych dla urzędów cywilizowanych!

---

siła po śmierci dziadka a która po części nakładała więzy panu Temnickiemu.

Ale przed paru tygodniami przybył z Wiednia młody Temnicki, lekarz, a z nim wpłynął do tego cichego gniazda jakiś dziwny prąd, który od pierwszej chwili przejął Celinę niewytłumaczoną trwogą, zaczął ściskać jej pierś jakiemś niewymownem uczuciem przestrachu i niebezpieczeństwa.

Doktor Temnicki był wysokim, barczystym, silnie zbudowanym mężczyzną, z regularnymi rysami twarzy i z bujnym ciemnym zarostem. Ruchy jego były powolne i poważne, głos barytonowy, trochę chropowaty, wzrok chłodny i na wskroś przeszywający. Z każdego ruchu, z każdego słowa jego wnioskować było można, że człowiek ten ma wielkie przekonanie o swej wartości, że umie panowć nad drugimi i że zwykł pokonywać wszelkie trudności, stojące na przeszkodzie jego pomysłom. Wróg wszelkiego sentymentalizmu, spoglądał na świat chłodnym okiem anatoma i zdawna zwykł sądzić wszystkich i wszystko ze stanowiska swego ulubionego »ja«.

Nie lubił dowcipów i żartów, jeden tylko zwrot wygłaszał z pewnem odcieniem humoru, a był to zwrot żydowski »wus tojgt mir dus?« (na co mi się to przyda?). Był to jego wykrzyk przyzwyczajenia, stósowany do każdej nowej rzeczy, niby w ocenieniu jej wartości.—Jednem słowem był to człowiek nawskroś »pozytywny« i realny.

Chociaż miał nie więcej jak 30 lat, mimo tego zdawało się, że u niego nie było nigdy tej »szumnej« młodości, że nigdy nie oddawał się żadnym illuzyom, nie wiedział co to zapał i entuzyazm, że całe jego życie było równą, prostą linią, bez zboczeń, skoków i zakrętów, bez nadmiernych naprężeń, ale i bez słabostek i chwiejności. Jak w dobrej maszynie tak też u niego wszystko zdawało się być obrachowanem, zważonem i z góry sprowadzonem do pewnej równowagi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Drugą ważną wadą reorganizacyi jest, że właściwie pocztmistrz nie ma wcale płacy na swoje mieszkanie. Jest tylko ryczałt kancelaryjny, ale o odszkodowaniu za mieszkanie pocztmistrza niema ani słowa.

Więc albo trzeba mieszkać w biurze lub na polu, gdyż dodatku na mieszkanie wszędzie praktykowanego niema u nas wcale.

A teraz zaobserwujmy baczniej regulacyę urzędów 3-ciej klasy.

Niemało krwi napsuła ona szczególnie pocztmistrzom (ekspedyentom) najwyższych stopni — którzy są przecież także »zawodowymi pocztowcami« (Berufspostmeister) a pomimo tego zostali nadal *za kontraktem* mianowani i nawet po największej części dochody zostały im te same zostawione »*w drodze łaski*« — gdyż według nowej skali mniejsze być miały. — Tak więc najwyższe stopnie III klasy prawie nigdzie nic nie zyskały a takie postępowanie budzi tylko rozgoryczenie, bo przecież nie było niemożliwem wcielenie tych najwyższych stopni także do statusu pocztmistrzów. Dlatego stanowczo powinniśmy się starać aby uwzględniono nasze słuszne żądania i we wszystkich klasach podwyższono pensye, przyznano kwaterowe według stosunków miejscowych; wcielono ekspedyentów najwyższych stopni klasy III. do statusu pocztmistrzów i co najważniejsza zniesiono już raz te przepisy o odpowiedzialności za drugich — a przynajmniej jeśli już nie za służbę — to koniecznie za ekspedytorów i administratorów!

To najbardziej dotykające pocztmistrzów zarządzenie może być bez żadnych kosztów dla skarbu państwa zniesione, nie widzimy więc przeszkód dlaczego nie miałoby być usuniętem.

Pożądanem byłoby aby na walnem zgromadzeniu słynnego galicyjskiego Stowarzyszenia pocztmistrzów etc. które ma się odbyć we Lwowie w dniu 6. października br. wniósł ktoś z naszych kolegów taki wniosek w celu porozumienia się następnie z innymi krajami co do tych żądań, a zobaczymy jakie miny na to porobią panowie prezesowie i ich stronnicy— bo że żaden ust nie otworzy z jakimś samoistnym wnioskiem (oprócz pewnie wyrażenia czci i hołdu władzom etc.) to jest najpewniejsze. *)

*Xp.*

*) Postawienie wniosku tego rodzaju byłoby bardzo pożądanem, jednak po gal. Towarz. poczt. które ma nadzwyczaj ograniczony zakres działania, pomyślnej akcyi w tym względzie spodziewać się nie można. Wszystkie wady organizacyi poruszone zostaną na ogólnym wiecu pocztmistrzów i ekspedytorów, który odbędzie się w najbliższej przyszłości. (P. R.)

# Taksy służbowe.

Jak wiadomo powszechnie, od kwoty wyrażonej w kontrakcie opłacał dotąd pocztmistrz taksę służbową. Kwotę do wymiaru, ponieważ to był kontrakt za wypowiedzeniem— brano w trzykrotnej wysokości i według skali III. obliczano należytość stemplową. Tak np. pobory wynosiły:

| | |
|---|---|
| Pensya pocztowa . | 500 złr. |
| » telegraf . | 120 » |
| Ryczałt kancelar. . | 120 » |
| Ryczałt na jazdy . | 500 » |
| Dodatek na manip. | 60 » |
| Razem . | 1300 złr. |

Od powyższej kwoty 1300 liczonej 3-krotnie = 3900 zł. wypadała należytość 25 zł. do zapłacenia. — Od 1. stycznia br. ten sam pocztmistrz zamianowany za dekretem ma poborów:

| | |
|---|---|
| n. p. Pensya . . . . | 1400 kor. |
| Ryczałt kancelar. . | 400 » |
| Razem . | 1800 kor. |

Ponieważ powyższa kwota wyrażona jest w dekrecie, zatem nie »*za wypowiedzeniem*« lecz już na całe życie — liczy się należytość stemplowa od 10 krotnej wysokości tj. od 18000 kor. — lecz musi być odtrąconą poprzednio opłacona kwota 3900 złr. = 7800 K czyli obecnie od kwoty 18000 mniej 7600 K = 10200 K wypadnie należytość stemplowa według skali III. 65 koron.

Zwracamy więc uwagę Kolegów, aby zawsze taki wymiar dobrze zbadali czy odtrącono poprzednio opłaconą już kwotę — aby nie opłacać dwa razy jednej kwoty.

Następnie ważną jest rzeczą, jak urząd wymiaru należytości będzie obliczał ryczałt na służbę — a mianowicie czy zechce także i tę kwotę wliczyć do sumy wymienionej w dekrecie i razem wymierzyć należytość od 10-krotnej wysokości?

Ponieważ kwota wyznaczona na ryczałt na służbę *nie była wyasygnowaną* w dekrecie pocztmistrzowi, ale została wyznaczona osobnem służbowem pismem, przeto też stanowczo nie może być wliczaną do poborów dekretowych — gdyż może być zmienioną a nawet pewnego pięknego dnia zupełnie zniesioną, bo rząd może zarządzić mianowanie służby i opłacanie ich z urzędu bez pośrednictwa pocztmistrza.

Dlatego gdziekolwiek który pocztmistrz miał wliczony w wymiarze należytości także ryczałt na służbę—*należy zaraz wnieść* odnośny rekurs, który jest wolny od stempla.

Wobec rekursu musi wyższa władza skarbowa 10-krotne obliczenie znieść i zmienić tylko

na 3-krotne — tj. że n. p. ryczałt na służbę wynoszący 500 kor. rocznie — będzie do wymiaru obliczany nie według 5000 kor. lecz tylko według kwoty 1500 kor.

*Xp.*

# WIADOMOŚCI POTOCZNE.

**Z powodu braku miejsca** ciąg dalszy artykułu »Poczta w świetle krytyki« odłożono do następnego nru.

**Na walne zgromadzenie** stowarzyszenia galicyjskich pocztmistrzów pojedzie jako sprawozdawca p. Zygmunt Mayer redaktor naszego pisma. Koledzy, którzy z jakichkolwiek powodów w zgromadzeniu uczestniczyć nie będą mogli a godzą się na wnioski i listę kandydatów do Zarządu, zestawioną przez Redakcyę — raczą nadesłać pisemne pełnomocnictwo pod adresem tegoż p. Mayera (Lwów, Hotel krakowski) od d. 4. do 6. października, gdzie zarazem będzie można z nim porozumieć się ustnie.

**Powszechny wiec pocztmistrzów**. ekspedyentów i ekspedytorów w Galicyi, urządzony staraniem grona postępowych kolegów wspólnie z komitetem redakcyjnym »Gazety pocztowej« odbędzie się w pierwszych dniach listopada w jednem z miast zachodniej części kraju. Reprezentacye Towarzystw czeskich i niemieckich zapowiedziały już swój współudział.

Bliższe szczegóły i program wiecu zostanie podany do wiadomości w następnych numerach naszego pisma.

**Redukowanie pauszaliów na służącego** dochodzi w niektórych urzędach pocztowych ad absurdum. I tak np. urząd pocztowy w Gręboszowie pobiera jako »Dienerpauchalien« 16 złr. miesięcznie, z której to wysokiej kwoty opłacać musi posłańca dwukrotnego dziennie (drogi ogółem 24 km.) obsługę kancelaryjną i listonosza. Ofiarujemy konia z rzędem temu, kto to potrafi, nie dokładając z własnej kieszeni. A czyż instytucya pocztowa ma się wspomagać groszem swoich licho wynagradzanych pracowników?

**Do kilku pism krajowych** wkradło się doniesienie z Nowego Sącza, jakoby w tutejszym urzędzie pocztowym otwierano listy z zagranicy, z powodu poszukiwań za domniemanymi w okolicy anarchistami. Nie dochodząc źródła tego doniesienia, zaznaczyć musimy z naszej strony, że jest ono z gruntu zmyślone i że podobnej manipulacyi z listami w Nowym Sączu wcale nie było i niema.

**Pożegnanie** Grono obywateli miasta Jasła żegnało onegdaj p. Józefa Zippera oficyała pocztowego przeniesionego do Tarnopola. P. Zipper w czasie kilkuletniego pobytu w mieście umiał sobie zaskarbić powszechny szacunek i życzliwość, był członkiem wydziału Sokoła i duszą miejscowych towarzystw, które tak tracą w nim dzielnego druha, jak urząd gorliwego i sumiennego pracownika.

**Jubileusz ambulansów pocztowych.** Wiedeńskie Towarzystwo urzędników pocztowych obchodziło uroczyście w dniu 5. zm. pięćdziesięcioletnią rocznicę istnienia ruchomych poczt (ambulansów) w Austryi. Na ręce prezesa zgromadzenia kasyera dyrekcyi poczt p. Michała Wernera nadeszło mnóstwo listów i telegramów gratulacyjnych ze wszystkich stron Monarchii. Na zgromadzeniu omówiono obszernie historyę rozwoju poczt ruchomych i postawiono kilka postulatów co do obecnego ich zastósowania i potrzeb zgodnych z postępem czasu.

W przyszłości streścimy te postulaty w osobnym artykule.

**Zuchwałej kradzieży** dokonano onegdaj we filii pocztowej we Lwowie przy ul. Sobieskiego. Złodzieje użyli sposobu praktykowanego dotychczas tylko w wielkich europejskich stolicach, a mianowicie zapomocą podziemnej wędrówki. Sprawcy, bo z pewnością było ich kilku — weszli do kanału, jak stwierdzono — gdzieś koło Kasy oszczędności, albo też koło nowego teatru, a idąc dobrze widać sobie znanymi lochami — dotarli do ulicy Sobieskiego, gdzie zatrzymkli się pod dziedzińcem realności, gdzie się znajduje poczta. Tutaj przekopano otwór do piwnicy, wybito w ścianie dziurę i zatrzymano się pod pokojem, w którym znajduje się kasa Wertheimowska. Świdrem wywiercono dziurę w podłodze, wybito jednę taflę i w ten sposób złodzieje znaleźli się w środku, gdzie rozpoczęli swoją gospodarkę.

Na szczęście trud olbrzymi nie szczególnym nagrodzony został rezultatem. Do kasy, mimo czynionych usiłowań złodzieje dostać się nie zdołali. Popsuli wprawdzie zamki, kasa jednak oparła się skutecznie ich zamachowi. Zabrali więc tylko marki i gotówkę z kas podręcznych, wyrządzając poczcie szkodę około 200 koron, poczem umknęli.

Fachowcy twierdzą, że na zrobienie takiego przekopu podziemnego potrzeba było przynajmniej dni 14, niektóre zaś ślady naprowadzają na domysł, że kradzież ta mogła być już przed kilku laty obmyślaną przez robotników, którzy w miejscu tem budowali kanał. Przypuszczenie to wynika ze spostrzeżenia, jakie uczyniono na miejscu zbrodni. W tem właśnie miejscu piwnicy, gdzie wybito dziurę — ściana była bardzo cienka, odnośnie zaś miejsce w kanale było tylko założone deskami.

Jak sądzą w sferach policyjnych — sprawca wkrótce zostanie ujęty, istnieją już bowiem pewne przypuszczenia.

---

**Na fundusz prasowy** »Gazety pocztowej« złożyli: E. L. z U. 1 K, Z. J. z K. 70 h, J. L. z J. 2 K, E. A. z S. 1 K; nadto na pokrycie kosztów podróży delegata do Lwowa p. E. A. z S. 1 K.

# OGŁOSZENIA.



Wydawca i odpowiedzialny redaktor: ZYGMUNT MAYER. Z Drukarni J. K. Jakubowskiego w Nowym Sączu.